DR MARJAN MORELOWSKI

PAŁAC PIŁSUDSKICH
W MOSARZU



K R A K Ó W 1 9 2 7

NAKŁADEM DRUKARNI LITERACKIEJ



PAŁAC W MOSARZU.
Nr 1. Sala królewska z orłem białym w plafonie.



PAŁAC W MOSARZU.
Nr 2. Widok frontu w r. 1917 (przed zniszczeniem).

DR MARJAN MORELOWSKI

PAŁAC PIŁSUDSKICH W MOSARZU

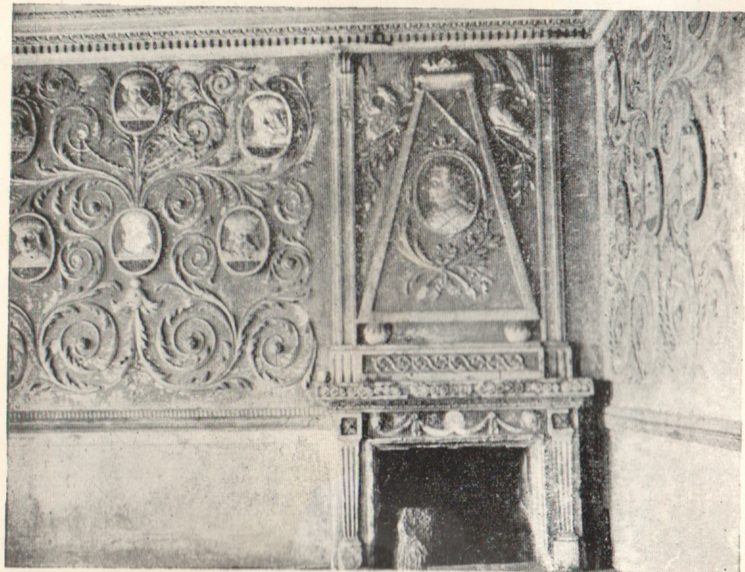
(Z 19 REPRODUKCJAMI RYSUNKÓW I FOTOGRAFIJ)

KRAKÓW
NAKŁADEM DRUKARNI LITERACKIEJ
1927

Odbito w Drukarni Literackiej w Krakowie, Jagiellońska 10
pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.



PAŁAC W MOSARZU.
Nr 3. Fragment klatki schodowej.



PAŁAC W MOSARZU.

Nr 4. Sala królewska, medaljony z wyobr. królów polskich i piec z wyobr. Stanisława Augusta.

Polacy, zamieszkali w zachodnich ziemiach Rzeczypospolitej, nie zdają sobie i nie mogą zdawać sprawy z całego ogromu strat kulturalnych, jakie ponieśliśmy na kresach wschodnich wskutek wojny światowej, a dalej wskutek niszczycielskiej orgji bolszewickiej rewolucji i najazdu wojsk sowieckich, podobnie, jak i wskutek trwającej dotąd antipolskiej gospodarki po drugiej stronie naszej wschodniej granicy.

Ziemie w rozległym pasie z obu stron tej linji położone, bogate były jeszcze kilkanaście lat temu w obfite dowody polskich wielkich zasług cywilizacyjnych, unaoczniających się zwłaszcza w cennych dziełach architektury, dworach, pałacach, klasztorach i kościołach, w nagromadzonych tam dziełach sztuki i nauki, w zbiorach artystycznych, bibljotekach i archiwach. Dziś wiele z nich przestało istnieć. Straty nasze tem dotkliwiej dają się odczuć, że z powodu odległości tych ziem od centrów umysłowych Polski, a jeszcze bardziej wskutek najcięższych warunków bytu, jakie wprowadził tam carski „porządek“, wreszcie, niejednokrotnie, przez nasze własne niedbalstwo — za mało, boleśnie za mało, skarby, na ziemiach tych leżące, zostały zinwentaryzowane, opracowane i sfotografowane. To też, gdy przeszły nad niemi burze kilkunastu lat ostatnich, zniszczało z nich

wiele bez śladu, bez żadnej pamiątki. Zbierać ocalałe dowody i publikować je, szczególnym jest dzisiaj obowiązkiem, zwłaszcza wobec wrogiej na kresach agitacji. Kto zbliska, a takich jest niewielu, nie poznał skarbów tych zawczasu, nie może ogarnąć wielkości strat, a przedewszystkiem stopnia i skali znaczenia żywiołu polskiego na kresach w stuleciach ubiegłych.

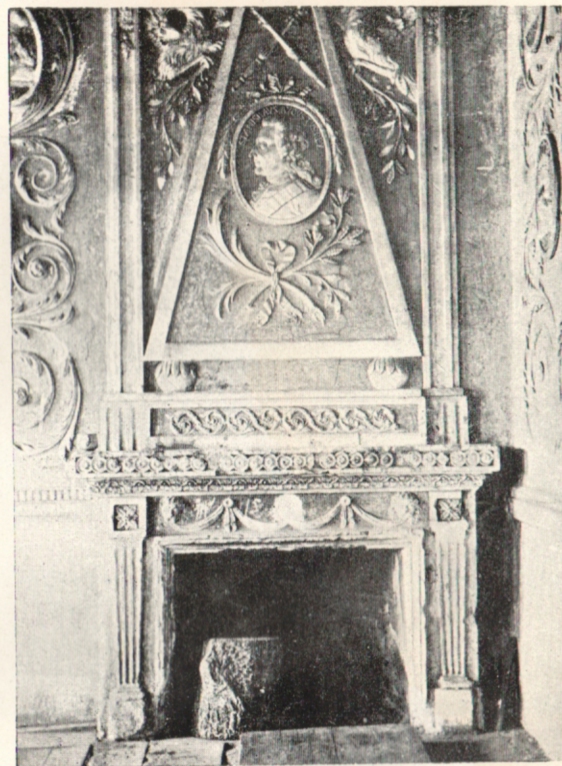
Im większą zaś będzie świadomość, czem byliśmy na tym obszarze, tem większy będzie wysiłek nowy, aby do podobnej roli powrócić. Stojąc na rubieży wobec ogromnego morza ciemności, rozlegających się na wschodzie, stanowiliśmy wobec nich rzeczywisty łańcuch latarni, rzucających światło na rosyjskie „mare tenebrarum“, przez całe wieki. Rola ta była zbyt godną, abyśmy nie mieli prawa i obowiązku jak najwięcej starać się o ponowne jej wskrzeszenie; była zaś o wiele większą i cenniejszą, niż sobie to uprzytamniamy, przyzwyczajeni zbytnio biadać tylko nad sobą samymi.

Jeden z ciekawszych przykładów na słuszność myśli powyższych chcę tu bliżej omówić.

Któż dzisiaj, i to nawet w sferach, zajmujących się bliżej sprawami podobnemi, wie coś więcej o Mosarzu?

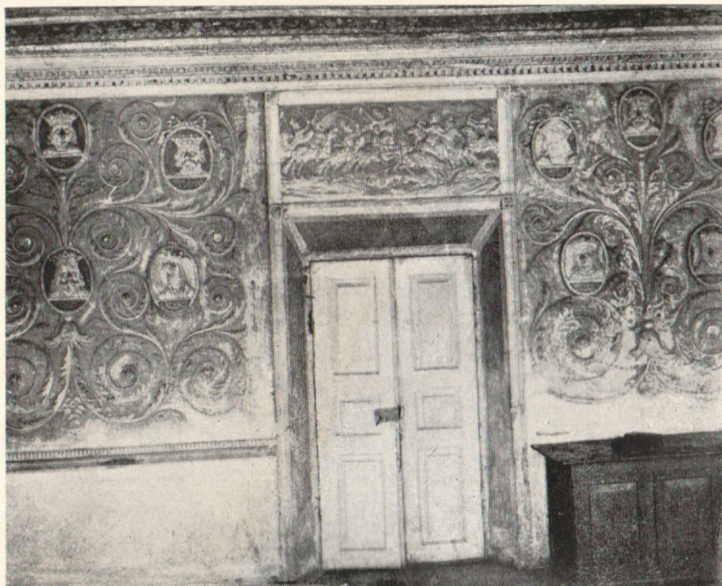
Poza krótkiemi wzmiankami, n. p. w „Sprawozdaniach komisji hist. sztuki“ (wyd. Ak. Um. Tom VI, 1900 r.) lub w Encyklopedji staropolskiej Glogera (z rysunkiem kominka), lub w „Słowniku geograficznym“ głucho o nim w nauce.*) W dniu 24 listopada 1918 roku rozgrabiony i spalony przez zbolszewizowane

*) Patrz „Uzupełnienie“ na stronie 33-ciej.



PAŁAC W MOSARZU.

Nr 5. Piec z medaljonem Stanisława Augusta.



PAŁAC W MOSARZU.
Nr 6. Inny fragment sali królewskiej.

elementy, sterczy dziś tylko ruinami bez dachu, bez ścian wewnętrznych i bez kapitalnych wnętrz, pierwszorzędnie ongiś ozdobionych. — A że za ową zapadłą dziś świetnością stały nazwiska, działania i związki kulturalne, stanowiące cały świat życia bujnego i pełnego narodowych zasług, strata tem cięższa. Jedyną pamiątką — zbiór dwudziestu kilku fotografij i akwarel, o które przed katastrofą się postarałem i które dostatecznie wskazują, jak dalece Mosarz zasługiwał na całą, osobną publikację naukową.

Powstanie tego zbioru reprodukcyj ma swoją historję. Zakładając w jesieni 1915 r. w Moskwie specjalną organizację ochronną, która przetrwała do roku 1919, jako Polskie Towarzystwo opieki nad zabytkami, postawiliśmy sobie wśród zadań głównych, obok ratowania ewakuowanych kolekcyj, zbieranie podobnych materjałów do historji kultury polskiej na kresach.

Myśl ta przyjęła się później w analogicznych Towarzystwach polskich w Mińsku pod kierunkiem p. St. Dangla, w Kijowie pod kierunkiem p. dra M. Tretera i t. p. Wspólne te wysiłki pozwoliły nam przynajmniej w części uratować pamięć pomników sztuki, wkrótce potem zniszczonych. Korzystało się dla zdjęć z różnych okazyj, z objazdów ratowniczych, ze znajomości z artystami-malarzami, wśród których zasłużył się zwłaszcza w tym kierunku p. Jan Bogucki, znany dziś grafik warszawski. Do Mosarza delegowaliśmy z dalekiej Moskwy p. Fr. Szwocha i jemu fotografje i akwarele te zawdzięczamy.

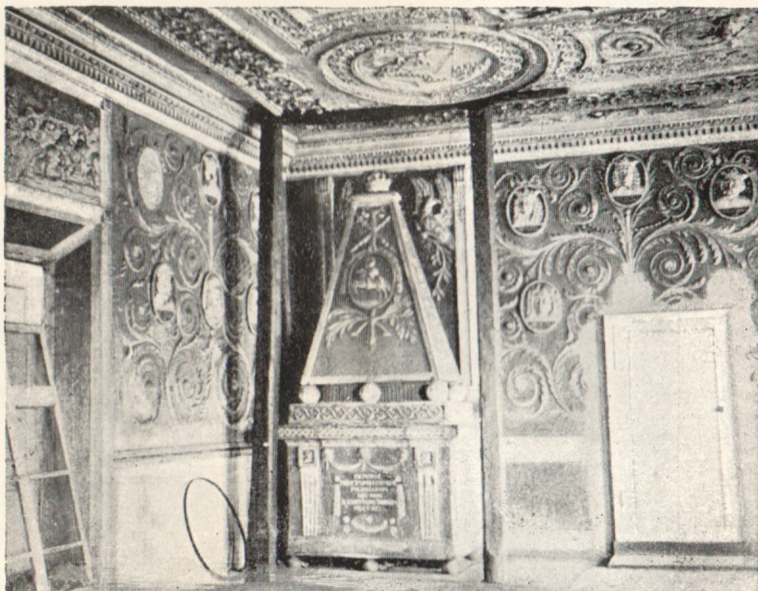
Pałac w Mosarzu powstał w latach siedmdziesiątych i ośmdziesiątych wieku XVIII. Napis na jednym z kominków sali „królewskiej“ świadczy, że skończono go w roku 1791. Zasługa to Roberta i Anny z Platerów Brzostowskich, którzy w rok później dokonali tam budowy okazałego kościoła. Dziedzictwo Mosarza (powiat dziśnieński, w obecnem województwie wileńskiem) po Pacach i Mleczkach dostało się Brzostowskim, trwało w ich rękach do drugiej połowy XIX. wieku, poczem przeszło na pp. Piłsudskich, krewnych Pana Marszałka Józefa i w ich rękach pozostaje dotąd. Im też zawdzięczam szereg cennych danych, przysłanych mi wraz z dalszemi informacjami przez wielce uczynne pośrednictwo p. Korzonowej, bibljotekarki ordynacji Zamoyskich w Warszawie.

Pałac, ongiś piętrowy, murowany, posiadał poważną, lecz dość skromną, nieco zepsutą z biegiem czasu fasadę, podzieloną pilastrami na pięć części, z których środkową zdobił wysoki, neoklasyczny portyk o czterech filarach i trójkątnym szczycie. Ściany, w których później niepotrzebnie podkreślono fugowanie, zdobił pierwotnie układ horyzontalny pasów jaśniejszych i ciemniejszych, przypominający, jak mnóstwo innych cech, architekturę doby Stanisława Augusta, n. p. w projektach J. Kamsetzera i J. G. Zuga. Największy wysiłek artystyczny włożono jednak we wnętrza, w kilka zwłaszcza sal głównych, dekorowanych znakomicie stiukami i ozdobami z terrakoty. Pokryte były niemi plafony, supraporty i całe ściany, podzielone w pełne proporcji i smaku panneaux. W bogatych ramach w plafonach, w skromnych



PAŁAC W MOSARZU.

Nr 7. Drzwi i supraporta w sali królewskiej.



PAŁAC W MOSARZU.

Nr 8. Sala królewska. Piec z Pogonią i napisem z r. 1791.

na ścianach, mieściły się sceny płaskorzeźbowe batalistyczne z historji Polski i biblijne, to znów kompozycje, w których świat zwierzęcy przeplatał się z roślinnym. W niszach o łagodnie zniżonym łuku stały postacie alegoryczne, wdzięczne w swych lekkich przegięciach. Celowała nad wszystkiem sala królewska. — Tu, w plafonie, w owalu środkowym potężną dominantę stanowił w silnie wypukłej płaskorzeźbie wspaniały orzeł państwowy, potraktowany w zasadzie heraldycznie, przepracowany z finezją w prawie realistycznych szczegółach, niemniej doskonale przestylizowany w swej całości, w stylu epoki.

Do ramy tego mocnego owalu przytykały po czterech rogach sali cztery wydatne medaljony koliste, a między niemi inne geometryczne wykroje, wypełnione motywami bogatych esownic, roślinnie rozwiniętych spirali i subtelnie modelowanych splotów. Ściany oddzielone od plafonu drugiem obramowaniem skromniejszem, o surowo klasycznej ornamentyce, o charakterze wytwornego przejścia i granicy między koncepcją górną horyzontalną, bardzo bujną, pełną „brio" a dolną, pionową, subtelniejszą, „cichszą". Tę, pokrywały w odpowiednich przedziałach medaljony bardziej płasko modelowane, wypełnione wyobrażeniami oblicz królów polskich od Piastów aż do czasów ostatnich. Zwieszały się one na odroślach roślinnych esownic, zbiegających się symetrycznie ku osiom pionowym, jak gałęzie drzewek. — Wszystko nadzwyczajnie wdzięcznie i do głębi przemyślane pod względem proporcyj, pod względem rozkładu mas i gry lżejszych i cięższych motywów.

Jedną z celniejszych ozdób sal stanowiły pozatem piece, swego rodzaju arcydzieła architektoniki i dekoracji. Pomyślano je jakby w rodzaju mauzoleów z uciętemi piramidami, które zdobiła korona królewska u góry, a w środku medaljon z wyobrażeniem Pogoni litewskiej lub Stanisława Augusta. Wykonano je wedle tradycji w jakichś warsztatach krajowych, a nie zagranicznych, z wielkich kafli, w których tło pod błyszczącą polewą było blado-niebieskie a ornamentacje i wyskoki koloru naturalnego glinki palonej.

Całość znamionował wytworny smak tej odmiany stylu Ludwika XVI., który po bliższem zbadaniu określają dziś warszawscy uczeni mianem stylu Stanisława Augusta. Na każdym kroku, w szczegółach i w całościach, napotykamy w Mosarzu reminiscencje sal zamku warszawskiego i Łazienek — jak n. p. sali tronowej i „asamblowej“, to znów sali „Salomona“, „rotundy“ i t. p. — Także i literacka strona koncepcji sali królewskiej z medaljonami władców Polski była do głębi stanisławowską w duchu. Wywodzi się ona z tego historycyzmu patrjotycznego, w jakim król się lubował, przypomina ideologję „Sali marmurowej“ w rezydencji warszawskiej, poświęconej pamięci królów poprzednich. Przypomina ideę, rozszerzającą się wówczas, wcieloną na swój sposób także poza Warszawę, n. p. w zamku wiśniowieckim, a w Mosarzu przeprowadzoną analogicznie, ale bardzo samodzielnie. Daje się częściowo w mosarskich medaljonach zauważyć nawet wpływ tychsamych źródeł natchnienia, z jakich czerpał pierwej Bacciarelli dla swego



PAŁAC W MOSARZU.
Nr 9. Fragment plafonu z orłem polskim.



PAŁAC W MOSARZU.

Nr 10. Nisza z postacią allegoryczną.

cyklu portretów monarszych w sali marmurowej warszawskiej, jak n. p. wpływ sztychów A. Myliusa z jego dzieła: „Principum et regum polonorum imagines“ (Kolonja, 1594 r.), w którem znowu niejeden wizerunek oparty był o jakieś poważniejsze materjały co do autentyczności rysów twarzy — materjały, między innemi czerpane najwyraźniej z nagrobków i grobowców królewskich w Krakowie, gdzie autor bawił w końcu XVI. wieku. Medaljony mosarskie cechowała przytem wszystkiem robota artystyczna ręki zupełnie niepośledniej. Szczególniej zaś płaskorzeźba z głową Stanisława Augusta okazuje się, z fotografji nawet, dziełem pierwszorzędnem.

Czytelnikowi łatwo narzuci się pytanie, jakiemi drogami styl i duch Stanisławowski zawędrował z Warszawy aż tak daleko na kresy. Związki rodzinne i kulturalne Brzostowskich tłómaczą tu bardzo wiele i rzucają światło nader ciekawe na poziom cywilizacyjny życia kresowego polskiego w XVIII. wieku. Żona założyciela pałacu była siostrą Kazimierza Konstantego Platera, słynnego podkanclerzego litewskiego, historjografa króla, przy którym na dworze stołecznym i w podróżach wiele przebywał, wpływając na najdonioślejsze sprawy polityki krajowej i zagranicznej. Już ojciec jego, Konstanty Ludwik, kasztelan trocki, odznaczył się na polu popierania sztuk pięknych na kresach. W Krasławiu założył między innemi w połowie XVIII. wieku fabrykę kobierców, do której część robotników sprowadził z Warszawy. Rezydencja w Krasławiu, jeszcze dalej, niż Mosarz, na północny wschód Rzeczypospolitej

(w Witebskiem) wysunięta, świadczyła o nader wysokich ambicjach architektoniczno-artystycznych Platerów, ojca i syna.

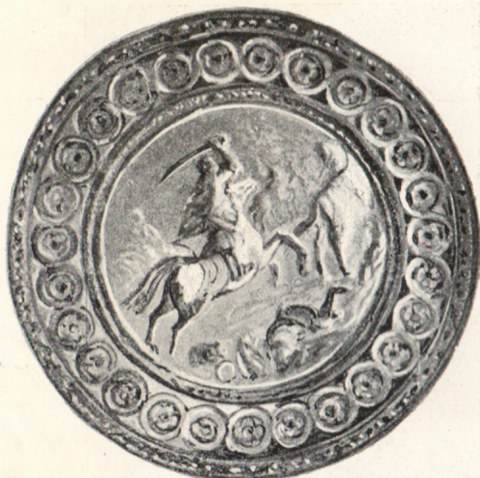
Córka Roberta Brzostowskiego wyszła znów za Ludwika Platera, bardzo zasłużonego działacza państwowego i geografa, którego stryjeczny brat, Adam, znany był później, jako autor dzieł z zakresu archeologji, między innemi o starożytnościach Krakowa. Już te dane mówią dość o atmosferze i duchu umiłowań w tem gnieździe. W własnej jednak familji miał dziedzic Mosarza, Robert Brzostowski, najlepsze w tej mierze przykłady i podpory. Brat jego rodzony, ks. Paweł Ksawery, referendarz w. litewski, człowiek wielkiej nauki, tłómacz Gracjana i Duhamela, twórca „rzeczypospolitej“ pawłowskiej, w której usamodzielnił swoich włościan, przebywał za młodu długi czas we Włoszech, a jak bardzo zabytkami tamtejszemi się zajmował, świadczy dzieło jego: „Kościoły i malowania znaczniejsze w Rzymie“. Bratanek tych obu Brzostowskich ożenił się znów z córką kanclerza J. Chreptowicza, twórcy pałacu, bibljoteki i zbiorów w Szczorsach, w Nowogródzkiem, jednego z głównych organizatorów Komisji edukacyjnej i jednego z najbliższych królowi mężów stanu w wielkim stylu. Sam Robert Brzostowski, jako kasztelan połocki, w mieście swego urzędowania spotykał się z dawniejszemi dowodami silnych związków artystycznych najdalszych kresów Polski z Warszawą.

Metropolici poloccy uniccy posiadali drugą swą rezydencję w Warszawie. Jeden z nich, Fl. Hrebnicki, około połowy XVIII. w., ukoń-



PAŁAC W MOSARZU.

Nr 11. Nisza z postacią allegoryczną.



PAŁAC W MOSARZU.

Nr 12. Fragment środkowej części jednego z plafonów.

czył wspaniałą przebudowę katedry połockiej, należącą do najświetniejszych okazów końcowej ewolucji baroku w Polsce. Kierownictwo architektoniczne tego dzieła powierzył on sprowadzonemu przez siebie z Warszawy „magistrowi kunsztu murarskiego i sztukatorskiego", B. Kosińskiemu.

Przykład metropolity mógł tem silniej wpływ wywierać, że Robert Brzostowski spokrewnił się też z jego familją [1]). Zresztą Połock stanowił wogóle daleką a ważną ekspozyturę ogólno-polskiej kultury artystycznej. Kollegjum tamtejsze jezuickie prowadziło wykłady architektury, stolarstwa artystycznego i t. p. kunsztów, a lekcyj z tej dziedziny jeszcze w drugiej połowie XVIII. wieku przed kasatą i później, aż do początku XIX. wieku udzielali: O. Borowski, O. Żebrowski i O. Gruber [2]). W niedalekim Witebsku, w szkole Pijarów wykładał znów architekturę Szymon Sawicki [3]). Tak więc i sił krajowych nie brakło w okolicy dla wykonania artystycznych zamierzeń.

Tradycja jednak rodzinna, po Brzostowskich dotąd zachowana, głosi, że twórca mosarskiego pałacu „sprowadził do budowy Włochów". Ile jest na tem ścisłej prawdy, wskazaćby mogły

---

[1]) O wszystkich tych koligacjach patrz bliżej w Herbarzu K. Łodzia Czarneckiego, w Encyklopedji Orgelbranda i t. d.

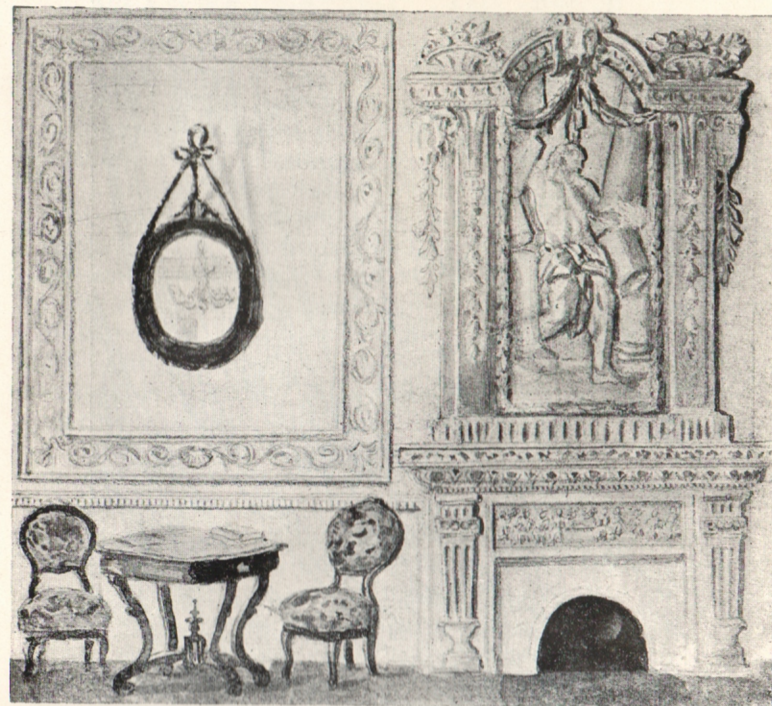
[2]) Patrz o tem, jak i o B. Kosińskim, w referatach moich w „Sprawozdaniach Komisji historji sztuki z lat 1920—1921".

[3]) Patrz Stan. Łoza: „Słownik architektów". (Warszawa, 1917).

tylko archiwa rodzinne, odszukanie których, nie mówiąc o dostępie do nich z Krakowa, bardzo byłoby utrudnione. Ogółem, coraz więcej mnoży się dziś dowodów, że nawet, jeśli tworzyli u nas architekci i dekoratorzy obcy bezpośrednio, współdziałały z nimi, często i nieraz w wysokiej mierze siły rodzime. Król Stanisław August sam dawał w tej mierze dobry przykład, używając cudzoziemców do wyszkolenia zdolnych artystów ojczystych. Niemniej trzeba, wskutek cytowanej tradycji, rozglądnąć się w kwestji Mosarza pomiędzy mistrzami, przybyłymi z Italjii do ówczesnej Polski, architektami zwłaszcza. Jest ich dużo. Aby w Warszawie wymienić tylko, poza Merlinim, Bertogliatiego i Brennę, który później w Petersburgu budował „Michajłowskij zamek“ Pawła I. i sprowadził do jego dekoracji Smuglewicza (o czem świadczy Kotzebue).

W Krasławiu Platerów tworzył w te czasy wenecjanin Paracca, w Wilnie P. Rossi i t. d. Najwięcej jednak zatrzymuje się uwaga nasza na Józefie de Sacco, a to ze względu na wybitną rolę, jaką odgrywał w budownictwie ziem litewskich w owej dobie.

Przyczynia się do tego zwłaszcza okoliczność, że, jak się okazuje z nieznanych dotąd papierów po nim, które badałem rok temu w Petersburgu i których zwrot jest na szczęście postanowiony, pozostawał on, z głównej swej siedziby w Grodnie, w bliskim kontakcie z Bacciarellim i jego sztabem artystycznym, a z drugiej strony zachowywał w stosunku do prądów warszawskich niejaką samodzielność, o której świadczy między innemi pałac w Szczorsach,



PAŁAC W MOSARZU.

Nr 13. Fragment drugiej sali i kominek z Samsonem.



PAŁAC W MOSARZU.
Nr 14. Fragment jednego z plafonów.

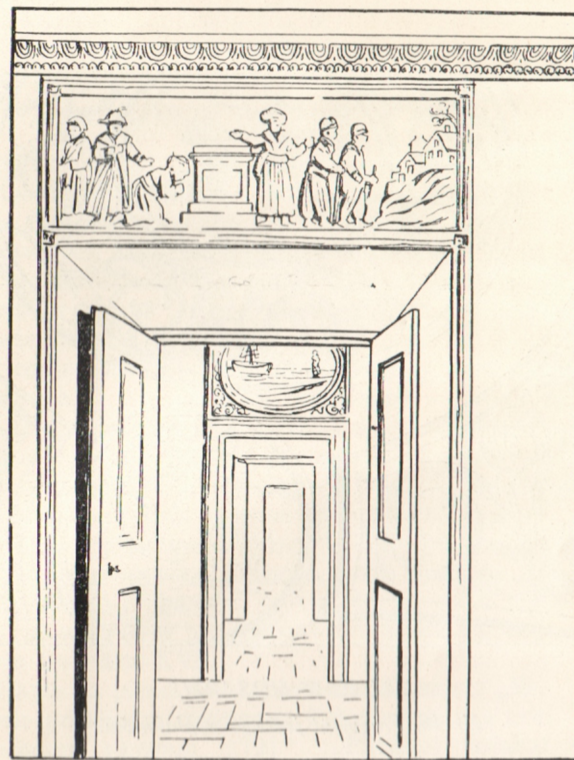
budowany przez niego z polecenia tak bliskiego rodzinie Brzostowskich J. Chreptowicza. Pałac zaś w Mosarzu cechuje, analogicznie, obok silnych reminiscencyj warszawsko-stanisławowskich jednak pewna odrębność. — Najwięcej wszakże za poszukiwaniami w tym kierunku przemawia okoliczność, że w Horodnicy pod Grodnem, gdzie wiele dla króla i Tyzenhauza budował, Sacco miał pod sobą rodzaj szkoły budownictwa (St. Łoza). Tak więc Mosarz mógł powstać dzięki członkom tej grupy artystycznej, którą on kierował, a w której, obok obcych, odznaczały się wybitne siły polskie, w naszych czasach zapomniane lub prawie nieopracowane przez naszą naukę.

Do takich należy dekorator i malarz, Polak Mańkowski z Warszawy, znany nieco skądinąd, ale którego prace w zamku grodzieńskim, dziś zniszczone, bardzo odpowiedzialne i wysoko płacone, Sacco wychwala nadspodziewanie i opisuje obszerniej w cytowanych wyżej papierach, w listach mianowicie do Bacciarellego pisanych z Grodna w roku 1787. Tradycja, przechowywana w Mosarzu o współudziale sił krajowych obok włoskich, pozwala tem bardziej mniemać, że jak w Warszawie, Grodnie i wielu innych ośrodkach, pałac mosarski powstał przez najszczęśliwsze współdziałanie elementów swoich i obcych. Powstał ku niemałej ich chwale własnej i ku chwale niezwykle kulturalnych właścicieli, nie żałujących wielkiego grosza na przedsięwzięcie artystyczne i kosztowne, owiane zarazem duchem patrjotycznym przez wyobrażenie wielkich wspomnień history-

cznych, przez wykonanie sali znakomitych mężów i czynów, sali królów i Białego orła.

Świadomość rychłego upadku Rzeczypospolitej powodowała wówczas w najlepszych synach Polski dążność usilną do upamiętnienia, czem byliśmy, dla podniesienia ducha dalszych pokoleń.

Szczególniej cenną nazwać musimy działalność taką i tak monumentalną na kresach wschodnich, gdzie zbliska widziano niszczycielskie Katarzyny II. zakusy względem wszystkiego, co polskie. Tem więcej też podnieść musimy czyn artystyczny i narodowy twórców Mosarza, łączących się z krewnymi w rodzinę wybitnie i tak różnostronnie zasłużonych dla Polski działaczy. Pomnik, jaki sobie w Mosarzu postawili, był jednym z tych, z którego tchnęło zbawcze hasło „nil desperandum". Tylko nie przeczuwali może, jak dalece bezpośrednio zwiąże się za dni naszych pamięć pałacu w Mosarzu i jego ideologji z nazwiskiem innem, tak bardzo wielkiem w dziejach wskrzeszenia ukochanej przez nich Ojczyzny.



PAŁAC W MOSARZU.
Nr 15. Amfilada z supraportami.



PAŁAC W MOSARZU.

Nr 16. Fragment jednego z plafonów.

UZUPEŁNIENIE DO STRONY 10-TEJ.

Nieco dłużej i to tylko o sali królewskiej i piecu w niej pisze, — zresztą trochę bałamutnie, Mathias Bersohn, w artykule: „Słówko o dawnych zabytkach sztuki zduńskiej“, druk. w „Sprawozdaniach komisji do badania historji sztuki w Polsce“, wyd. Akademji Umiej. w Krakowie, 1900 r., Tom VI.

Notuje on taksamo, że wspaniały piec sali królewskiej był „wyrobu polskiego“ — podnosi, że ornamentacje i medaljony z wyobrażeniami królów polskich (mylnie określonych przez niego jako „renesansowe“) — nie są odlane, lecz że artysta (nieznany) wyrzeźbił je kunsztownie w gipsie na ścianach“. Przypuszcza, że wykonał je artysta Francuz, co o tyle ma za sobą pewne podstawy, że ozdoby te stoją pod silnym wpływem swej epoki artystycznej, t. j. stylu Ludwika XVI.

Napis na piecu sali królewskiej brzmiał: „Memorie principum regumque Poloniarum nec non illustrum virorum 1791“ („Pamięci książąt i królów polskich jak i sławnych mężów 1791“), zawierał więc wyrażenie w pełni świadomej siebie idei patrjotyczno-historycznej.

W czasie pisania pracy tej, doszło autora, że o pałacu w Mosarzu pojawił się przed kilku

laty krótki artykuł dziennikarski w jednej z gazet polskich; — pomimo starań, odszukać go nie mogłem. Trudno jednak przypuszczać, aby mógł on zawierać cały szereg danych i wyjaśnień szczegółowych z zakresu historji sztuki i kultury na kresach naszych, jakie tu się mieszczą, a zebrane zostały na przestrzeni lat kilku na drogach niełatwych, na których w wielu wypadkach trudno się było spotkać.



PAŁAC W MOSARZU.

Nr 17. Fragment jednej z sal i supraporta.



PAŁAC W MOSARZU.
Nr 19. Stan obecny. (Fot. z r. 1926).



PAŁAC W MOSARZU.
Nr 18. Fragment plafonu.